

# Maja Krysztofiak

---

## Średniowieczne polowanie na czarownice i jego podstawy społeczne na przykładzie ziem czeskich

---

Historia Slavorum Occidentis 1(4), 138-153

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAJA KRYSZTOFIAK

---

## ŚREDNIOWIECZNE POLOWANIE NA CZAROWNICE I JEGO PODSTAWY SPOŁECZNE NA PRZYKŁADZIE ZIEM CZESKICH

---

Według wielu badaczy<sup>1</sup> dawniej, w czasach matriarchatu, kobiecość była wywyższana i czczona, męskość zaś zajmowała wobec niej poślednie miejsce. Było tak dlatego, że cykl życia kobiet związany był ściśle z cyklem natury, która stanowiła *sacrum*. Analogie polegały na tym, że tak jak wszystko w naturze rodzi się, dojrzewa, daje nowe życie i umiera, tak właśnie kobiety nosiły w sobie nowe życie, wydawały je na świat, odbierały porody innych kobiet<sup>2</sup>; one zajmowały się zmarłymi. Tym samym miały dostęp do największych z tajemnic ludzkości: życia i śmierci.

Kobiety, jak wiadomo, to istoty lunarne<sup>3</sup>. Wewnątrz cyklu natury szczególne odbicie ich kobiecość znajdowała w cyklach Księżycy – archetypy Dziewicy,

---

<sup>1</sup> Kwestia tego, czy matriarchat w ogóle kiedykolwiek istniał, jest w środowisku naukowym kwestią sporną (i wciąż żywą) od wielu lat, patrz m.in.: E. Fromm, *Miłość, płęć i matriarchat*, Poznań 1999; Z. Krzak, *Od matriarchatu do patriarchatu*, Warszawa 2007; M. Szymkiewicz, *Od Bachofena do Świętej Historii. Archeologia i antropologia wobec koncepcji matriarchatu i Wielkiej Bogini*, [w:] *Antropologia religii. Wybór esejów*, Tom IV, Warszawa 2010; W. Pastuszka, *Wielka Bogini i matriarchat, czyli wielka wpadka archeologii*, <http://archeowiesci.pl/2010/12/27/wielka-bogini-i-matriarchat-czyli-wielka-wpadka-archeologii/> (dostęp: 20.10.2013).

<sup>2</sup> O analogiach pomiędzy cyklami Natury a cyklami życia kobiet patrz zwłaszcza: Z. Krzak, *Fenomenologia Bogini*, [w:] *tenże, Od matriarchatu do patriarchatu*.

<sup>3</sup> Mitologie i kultury religijne czasów matriarchatu łączą kobiecość z księżycem – bogini Matka wiązana jest głównie z księżycem (jako symbolem kobiecości we wszystkich jej

Matki i Staruchy odpowiadają kolejno nowiowi, pełni i ostatniej kwadrze<sup>4</sup>. Księżyc nosi w sobie tajemnicę i istotę życia w wyższym nawet wymiarze – umiera i odradza się ponownie, od nowiu przez pełnię do ostatniej kwadry aż do kolejnego nowiu, i tak od zarania dziejów, odkąd istnieje ludzkość; tak samo tajemnicę istnienia nosiły w sobie kobiety<sup>5</sup>. Cykl menstruacyjny, równie ambiwalentny, co sama kobiecość<sup>6</sup> – z jednej strony świadczący o dojrzałości i płodności, z drugiej, o nieczystości – również uzależniony był od pływów Księżyca<sup>7</sup>. Lunarność oznacza to wszystko, co tajemne i niepojęte, związane z podświadomością, odnoszące się do odwiecznych rytmów i porządku natury; lecz to również opozycja do światła, jasności, słońca, symbolizowanego przez męskość. W dychotomicznym podziale świata kobieta to duch, męczyzna – rozum<sup>8</sup>. Bliskość naturze, która była niepojętym

---

aspektach) i ziemią (jako symbolem płodności). Bóstwa lunarne w większości kultur to bóstwa żeńskie (grecka Selene, rzymska Luna, syryjska Astarte).

<sup>4</sup> Obrazowe przedstawienie potrójnego aspektu Bogini w odniesieniu do faz Księżyca: R. Furman, *Wicca i Wiccianie. Od tradycji do wirtualnej wspólnoty*, Kraków 2006, s. 146. Jak też podkreśla Maria Ciechomska: „przedstawiano ją [Boginię] w trzech wcieleniach: jako młodą dziewczynę, kobietę dojrzałą i kobietę starą”, M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 13. Późniejsze boginie świata starożytnego również były przedstawiane w potrójnym aspekcie boskości-kobiecości (por. np. Diana Triformis, Hekate Triformis).

<sup>5</sup> Z. Krzak, *Od matriarchatu do patriarchy*, s. 107 zaznacza: „[...] księżyc miał związek z boginią i jej regeneracyjnym cyklem narodzin, śmierci i odrodzenia, gdyż rzeczywistość to ciało niebieskie rodzi się, znika i odradza” (por. też rozdział pt. *Fenomenologia Bogini*). Analogię pomiędzy fazami Księżyca a kondycją życia człowieka dostrzegał również J.P. Roux, *Krew Mity, symbole, rzeczywistość*, Kraków 2013, s. 69.

<sup>6</sup> O ambiwalencji krwi menstruacyjnej patrz: J.P. Roux, *Istota nieczysta*, [w:] tenże, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*.

<sup>7</sup> Jean-Paul Roux: „[krwotok menstruacyjny] powraca w regularnych odstępach, jakby posłuszny naturalnemu prawu, które, jak sobie szybko zdano sprawę, odpowiada niepokojącemu cyklowi księżyca”, J.P. Roux, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, s. 69. Według Marii Ciechomskiej: „musiały one [kobiety] bowiem szybko dostrzec zdumiewającą analogię między własnym cyklem miesięczkowym a cyklem Księżyca”, por. M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 10; por. też Z. Krzak, *Od matriarchatu do patriarchy*, s. 106.

<sup>8</sup> Jak stwierdzał Edward Whitmont, „podział na męskie i żeńskie jest głęboko zakorzeniony a priori; jego percepcja zdeterminowana jest archetypowo poprzez wzorce w nieświadomej psychice. Opozycja i komplementarność męskości i kobiecości stanowi najbardziej podstawowy wyraz doświadczenia dualizmu. Dzięki niej doświadczamy bieguności solarnej i lunarnej, światła i ciemności, aktywnego i biernego, ducha i materii, inicjatywności i chłonności, nieba i ziemi”, E. Whitmont, *Kobiecość i Męskość w kulturze. Powrót bogini*, Albo Albo. Inspiracje Jungowskie 1–4(1995), s. 13. O tej dychotomii

żywołem, znajomość jej prawideł i możliwość (jak wierzono) jej obłaskawiania, niezrozumiałe praktyki kojarzone z ingerencją sił wyższych (choćby ziołolecznictwo), obcowanie z *sacrum* najwyższych tajemnic życia i śmierci, niepojętość samej natury kobiecej – cykle biologiczne pozwalające miesiączkować oraz zachować ciągłość gatunku poprzez rodzenie dzieci<sup>9</sup> – wszystko to sprawiało, że kobiecość na przestrzeni wieków była zarówno sakralizowana i wielbiona, jak i demonizowana i tępiona, tak jak tępi się i demonizuje wszystko, co przekracza granice percepcji ludzkiego rozumu i co z tego powodu przeraża.

## Kościół a kobieta

Tak samo ambiwalentne od samych początków było podejście Kościoła do kwestii kobiecości. Już pierwsza kobieta w Biblii to Ewa, która jest zarówno matką rodzaju ludzkiego, jak i przyczyną wszelkiego zła i grzechu na świecie. Z jednej strony mamy więc w Kościele rzekomą niższość kobiet, ich szeroko pojmowaną ułomność i zgubną lubieżność, o których tak często i z upodobaniem pisali jego ojcowie, z drugiej zaś – wizerunek świętej Maryi, Marii Magdaleny, Marii i Marty z Bretanii oraz kobiet, które opłakiwały Jezusa pod krzyżem i w przeciwieństwie do mężczyzn nie zwątpiły<sup>10</sup>. W średniowieczu równoległe do mizoginicznych pism-nagonek na czarownice, zdarzali się duchowni o pochlebnej opinii o kobietach<sup>11</sup>. Warto więc podkreślić, że średniowieczna mizoginia

---

w kontekście przyczyn dyskryminowania kobiet w średniowieczu zob. też R. Thurston, *Polowania na czarownice. Dzieje prześladowań czarownic w Europie i Ameryce Północnej*, Warszawa 2008, s. 56.

<sup>9</sup> Warto zauważyć, że u zarania dziejów nie wiedziano nic o mechanizmach zapładniania i zachodzenia w ciążę oraz nie znano pojęcia ojcostwa. Zasadne jest więc przypuszczenie, że nie wiązano faktu kopulacji z faktem ciąży kobiety. Owa „nagła” brzemiennosc mogła więc wzmacniać zarówno lęk, jak i respekt przed kobietą jako istotą zdolną do doświadczenia czy pośredniczenia w podobnych „cudach”. O problemie w kontekście matriarchatu zob. też M. Ciechomska, *Na początku była Lucy*, [w:] *taż*, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 8.

<sup>10</sup> Por. np. ks. M. Starowieyski, *Kobieta w starożytności chrześcijańskiej*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy: prace ofiarowane profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995.

<sup>11</sup> Św. Hieronim: „U nas czego nie wolno niewiastom, tego nie wolno także mężczyznom; służba jest taka sama i odbywa się na tych samych warunkach” (List 77, 3); św. Grzegorz z Nazjanzu: „Dlaczego niewiasta, która targnęła się na wierność małżeńską, jest uważana

nie była czymś tak powszechnym, jak się ogólnie sądzi, a częste stwierdzenia o tym, że nienawiść do kobiet skutkująca rozpętaaniem polowań na czarownice były wyłącznie dziełem Kościoła i jego mizoginicznych, dyskryminujących nauk, są sporym uproszczeniem. Czynniki prowadzące do tego procesu były bardziej złożone, a droga od nieufności wobec kobiet do palenia ich na stosach – długa i skomplikowana<sup>12</sup>. Niemniej nie zmienia to faktu, że Kościół jako instytucja silnie patriarchalna i ortodoksyjna istotnie odegrał w całym tym procederze znaczącą rolę. Jak zostało powiedziane, ambiwalencja i nieufność w stosunku do kobiecości panowała od stuleci, jednak w średniowieczu – dobie rozkwitu chrześcijaństwa – szala owej ambiwalencji zdecydowanie przechyliła się w stronę niechęci i akcentowania wad kobiet<sup>13</sup>.

Uznawano, że kobiety są bardziej podatne na wpływy Szatana z powodu swojej słabości cielesnej i umysłowej, a wszystkie ich poczynania determinuje nienasycona, grzeszna lubieżność. Dlatego, że już w Raju – jako istota małej wiary<sup>14</sup> – dała się skusić Szatanowi, to kobieta była winna grzechu pierwotnego, ergo wszelkie zło na świecie jest za jej przyczyną – o czym mowa już w Biblii: „Początek grzechu przez kobietę i przez nią też wszyscy umieramy”<sup>15</sup>.

---

za cudzołóżnicę i ponosi ciężką karę przewidzianą przez prawo, podczas gdy mąż niewierny żonie jest wolny od odpowiedzialności? Z takim prawem nie mogę się pogodzić ani takiego zwyczaju pochwalić... Jeden jest Stwórca mężczyzny i kobiety, z jednej gliny oboje.” (Mowa 37); Bertold z Ratzby: „To wy, kobiety, wiem o tym, lepiej nadążacie za moimi myślami, niż mężczyźni. To wy, kobiety, chętniej niż mężczyźni chodzicie do kościoła; chętniej niż mężczyźni odmawiacie pacierze; chętniej niż mężczyźni słuchacie kazań”, cyt. za: R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 66.

<sup>12</sup> Zob. R. Thurston, *W stronę stosów: mity i fakty na temat kobiet w Europie do 1500 roku*, [w:] tenże, *Polowania na czarownice*.

<sup>13</sup> Zmianę w pojmowaniu kobiecości na przestrzeni wieków najlepiej widać na przykładzie zmiany podejścia do kwestii dziewictwa oraz, co znamienne, zmiany samego znaczenia tego słowa. Jak stwierdza Edward Whitmont, dawniej w kulturach gynolatrycznych dziewictwo oznaczało ten aspekt bogini, który przekazywał tajemnicę egzystencji poprzez ciało i seksualność. Termin ten nie miał nic wspólnego z czystością na gruncie współżycia seksualnego. Natomiast w systemie androlatrycznym *virgo* zawęziło się do znaczenia *virgo intacta*: czystej i wstrzemięźliwej kobiety. Jak konkluduje badacz, „swobodna ekspresja żeńskiej instynktowności została ograniczona i podporządkowana opresyjnym zasadom patriarchy”, E. Whitmont, *Kobiecość i Męskość w kulturze. Powrót bogini*, s. 20.

<sup>14</sup> Średniowieczni „eksperti” tłumaczyli fakt mniejszej wiary kobiet samą (rzekomą) etymologią słowa *femina*: w którym przedrostek „fe” miał oznaczać wiarę (od *fides*), a „mina / minus” – mniej, za: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/d,104> (dostęp: 29.10.2013).

<sup>15</sup> Mądrość Syracha 25:24, *Biblia Tysiąclecia*. Warto w kontekście wcześniejszych rozważań przytoczyć zdanie Ericha Fromma: „Stary Testament ma skrajnie męski charakter,

Owa słabość i mniejszość wiary wynika zaś z tego, że kobieta, w przeciwieństwie do mężczyzny, nie została stworzona na obraz i podobieństwo Boga, co często było podkreślane w pismach ojców Kościoła (św. Ambroży: „Kobieta winna zasłaniać oblicze, bowiem nie zostało ono stworzone na obraz Boga”<sup>16</sup>). Średniowieczni uczeni rozważali nawet, czy aby kobiety na Sądzie Ostatecznym nie powinny być przemienione przez Boga w mężczyzn, by móc dostąpić zbawienia<sup>17</sup>.

Jednak choć dosyć powszechnie uznawano niższość kobiet i zalecano nieufność wobec nich, nikt zrazu nie podejrzewał ich o czary i faktyczne, fizyczne konszachty z Szatanem. W wydanym w 900 roku dokumencie *Canon Episcopi* twierdzono jeszcze, że „czarownice” nie obcuja naprawdę z diabłem, ale są to omamy i halucynacje w umysłach ludzi małej wiary<sup>18</sup>; jednak w bulli *Super illius specula* z 1326 roku wydanej przez Jana XXII, „jednego z najbardziej przesądnych papieży w dziejach Kościoła, opętanego myślą, że wrogowie nieustannie spiskują, chcąc za pomocą czarów pozbawić go życia”<sup>19</sup>), znajdujemy już nowe podejście: „z przykrością zauważamy, że wielu chrześcijan czyni pakt z diabłem [...] chcąc zdobyć rzeczy najobrzydliwsze i spełnić swoje występne pragnienia, oddają mu się na służbę”<sup>20</sup>). Zwróćmy jednak uwagę na użycie słowa: „chrześcijan” – płci obojga, bez wskazywania na kobiety jako płć bardziej predestynowaną do konszachtów ze złem. Dopiero kolejne liczne podręczniki inkwizytorskie i traktaty<sup>21</sup> przyniosły ugruntowanie takiego postrzegania kobiet, czego swoistym ukoronowaniem był niesławny

---

gdyż, jako podstawowy tekst żydowskiego monoteizmu, stanowi dokument zwycięstwa nad żeńskimi bóstwami, nad matriarchalnymi śladami w strukturze społecznej. Stary Testament jest triumfalnym śpiewem zwycięskiej religii męskiej, zwycięską pieśnią wyćpienia matriarchalnych pozostałości w religii i społeczeństwie”, E. Fromm, *Męskie stworzenie świata*, [w:] tenże, *Miłość, płć i matriarchat*, Poznań 1999, s. 62.

<sup>16</sup> Cyt. za: K. Deschner, *Kryminalna historia chrześcijaństwa. Kościół pierwotny. Fałszerstwa, wyzysk, ogłupianie*, T. 3, Gdynia 2000, s. 229.

<sup>17</sup> E. Whitmont, *Kobiecość i Męskość w kulturze. Powrót bogini*, s. 10.

<sup>18</sup> R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 68-69.

<sup>19</sup> S. Wrzesiński, *Wspólniczki Szatana. Czarownice na ziemiach polskich*, Warszawa 2006, s. 19.

<sup>20</sup> Tamże, s. 18.

<sup>21</sup> Dokumenty prawne i laickie rozprawy dotyczące czarownic, uporządkowane chronologicznie, przedstawia Alfonso di Nola, *Diabły i czarownice przed trybunałami*, [w:] tenże, *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana, a także o jego powszechnej a złowrogiej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, Kraków 1997.

*Młot na czarownice*<sup>22</sup> – *Malleus Maleficarum*<sup>23</sup> autorstwa dwójki inkwizytorów: Heinricha Kramera i Jakoba Sprengera, poprzedzony we wstępie bullą papieską *Summis desiderantes affectibus*<sup>24</sup>. W *Malleusie* o czary obwinia się już definitywnie kobiety i stwierdza się wprost: są one niższe umysłowo i intelektualnie, ułomne, słabe na ciele i umyśle, nic tak naprawdę nie różni ich od niedoskonałych zwierząt. Poza tym są oczywiście nieokiełznanym żywiołem, stawiającym sobie za cel sprowadzenie obrazu Boga, mężczyzny, ku zniszczeniu, a to za pomocą współpracy z diabłem, na którą są szczególnie podatne w swym duchowym kalectwie oraz swej nienasyconej, grzesznej, lubieżnej cielesności, która jest źródłem absolutnie wszelkiego zła, toczącego ludzkość aż od zatrzaśnięcia za Ewą bram raj. Nie było to pierwsze dzieło o tej tematyce, w zasadzie nie było w nim nic odkrywczego<sup>25</sup>; ale jako pierwsze właśnie zbierało wszystkie te cechy w formie pełnego traktatu, utrwalając tym samym stereotyp czarownicy.

---

<sup>22</sup> Pierwszego, niepełnego przekładu na język polski dokonał w 1614 r. adwokat Stanisław Ząbkowic.

<sup>23</sup> Wydany w 1486 r. w Kolonii. Choć dzisiaj *Młot na czarownice* jest bodaj najbardziej rozpoznawalną księgą średniowiecza, powszechnie kojarzoną z polowaniami na czarownice, Thurston zwraca uwagę, że pierwotna recepcja owego „dzieła” była w dużej mierze negatywna, a jej rola w całym procederze bywa znacznie przeceniana, R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 83-88.

<sup>24</sup> Bulla ta została wydana przez papieża Innocentego VIII dnia 5 grudnia 1484 r. i nadawała Sprengerowi i Kramerowi godność inkwizytorów. Jak jednak zauważa Alfonso di Nola, „[dokument] nie jest punktem wyjścia dla prześladowań, lecz tylko jednym z wielu aktów prawodawczych papieżstwa [...] Waga tego zarządzenia tkwi natomiast w jego rozległych a złowrogich skutkach, przewyższających z pewnością rezultaty innych podobnych aktów władzy papieskiej”. A. di Nola, *Diabeł*, s. 260. Z kolei Thurston stwierdza: „Pozory użyteczności, powagi i ogromnej wiedzy przedstawionej w książce [*Malleus*] pogłębiał jeszcze fakt, że autor jako wstępu użył bulli papieża Innocentego VIII z roku 1484. W ten sposób dzieło robiło wrażenie, jakby miało bezpośrednie błogosławieństwo od samego papieża. Innocenty dawał jednak w bulli jedynie standardowe w owej epoce wytyczne, potwierdzające władzę inkwizytora”, R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 84.

<sup>25</sup> R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 84 zwraca uwagę, że Kramer cytował co najmniej 70 razy dzieło *Formicarius seu dialogus ad vitam christianam exemplo conditionum formicae imitativus* autorstwa Jana Nidera. K. Baschwitz zauważa jednak: „treść ich książki nie jest nowa, twierdzili autorzy. Bo też rzeczywiście mieli oni poprzedników, m.in. [...] inkwizytora francuskiego N. Jaquiera, autora *Flagellum haereticorum fascinariorum*, i kulki innych jeszcze. Nowy był jednak kierunek uderzenia propagandowego w *Młocie*. Przedmiotem ataków jest tu przede wszystkim ród niewieści”, K. Baschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1999, s. 81.



## Ogólne procedery

Masowe egzekucje rozpoczęły się niemalże w całej Europie w XV wieku, z czego 75% procesów o czary odbyło się w Świętym Cesarstwie Narodu Niemieckiego, we Francji i w Szwajcarii<sup>26</sup>. Na ziemię słowiańskie przyszły one z opóźnieniem i najbardziej przyjęły się w ziemiach mających jakiś kontakt z ziemiami niemieckimi właśnie. Kobiety stanowiły do 80% ofiar prześladowań z powodu oskarżeń o czary w Europie i Ameryce Północnej<sup>27</sup>.

Czeski badacz Josef Koči stwierdza: „każde oskarżenie, nawet osoby niegodnej jakiegokolwiek zaufania, sąd brał na poważnie”<sup>28</sup>. Było to po prostu opłacalne, ponieważ warto na wstępie zaznaczyć, że samo polowanie na czarownice było dla Kościoła bardzo dochodowym przedsięwzięciem, bowiem majątki skazanych osób były konfiskowane<sup>29</sup>. Sąd inkwizytorzy często dążyli do oskarżenia i stracenia jak największej liczby ludzi, choć oczywiście zdarzali się gorliwi fanatycy idei, święcie przekonani o słuszności swojej misji oczyszczenia świata z diabelskiego nasienia. Łowcom czarownic płacono również „od głowy”, dlatego, jak łatwo się domyślić, w ich interesie było zde-maskowanie jak największej liczby domniemyanych sług Szatana<sup>30</sup>.

W późniejszych latach wzajemne oskarżenia, które napędzały procesy, stały się narzędziem osobistej zemsty oraz sposobem panów feudalnych na odwrócenie uwagi chłopów od ich nędznej sytuacji życiowej – znamienne, że polowania nasilały się zwłaszcza w dobie kryzysów<sup>31</sup>. Jak pisze Edward Potkowski, „do rozszerzenia i umocnienia tych zabobonnych wierzeń walcnie [...] przyczynił się kościół, przerzucając winę za klęski i nędzę na diabła i jego wspólników – czarownice i czarowników”<sup>32</sup>. Błędne koło wzajemnych oskarżeń, kolejnych procesów i egzekucji działało w myśl mechanizmu reakcji łańcuchowej:

---

<sup>26</sup> B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 204.

<sup>27</sup> R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 55.

<sup>28</sup> J. Koči, *Čarodějnické procesy. Z dějin inkvizice a čarodějnických procesů v českých zemích v 16.-18. století*, Praha 1973, s. 84.

<sup>29</sup> K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 85.

<sup>30</sup> <http://lysagora.republika.pl/historia.htm> (dostęp: 20.10.2013).

<sup>31</sup> Rolę kryzysów w nasileniu zjawiska, obok E. Potkowskiego, *Czary i czarownice*, Warszawa 1970, s. 144 podkreśla też B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, s. 175.

<sup>32</sup> E. Potkowski, *Czary i czarownice*, s. 146.



Tortury, w procesie inkwizycyjnym nie ograniczone przepisami obowiązującymi w sądownictwie świeckim, zmuszały oskarżonych do wydawania współwinnych. Jeżeli nie ciążyła na nich żadna wina, więc nie było współwinnych, musieli zmyślać cokolwiek narażając na zgubę niewinnych ludzi. Ci z kolei musieli znów wskazać współników. I tak proces inkwizycyjny, początkowo wytoczony jednej osobie, zamieniał się w wielkie, coraz szerszy krąg zataczające polowanie na ludzi<sup>33</sup>.

Ofiarami podejrzeń padały najczęściej kobiety – dlatego, że z racji swej płci były bardziej predestynowane do zadań sprzyjających uprawiania niszczycielskiej czarnej magii (bywały akuszerkami, kucharkami, uzdrowicielkami)<sup>34</sup>. W tej dobie zabobonu, w której nie wiedzano nic o otaczającym świecie i wszelkie jego zjawiska czy anomalie tłumaczono sobie ingerencją sił wyższych – boskich bądź demonicznych – równie podejrzane były osoby posiadające jakąś wiedzę czy umiejętności, osoby, które wiedziały w jakiejś dziedzinie więcej niż ogół. Warto bowiem zwrócić uwagę na samą etymologię słowa: wiedźma – ta, która wie<sup>35</sup>. Dlatego też ofiarami często były zielarki i znachorki, kobiety żyjące w zgodzie z naturą i znające jej odwieczne prawa. Idealnym celem stały się kobiety starsze, zdziwaczałe, żyjące na uboczu; „biedne, stare i brzydkie, ułomne i scherlałe”, by użyć określenia Baschwitza<sup>36</sup>. Działał wtedy mechanizm obronny wobec „obcego” – ktoś, kto odstawał od wspólnoty, wyróżniał się w jakikolwiek sposób, był podejrzany, mógł stanowić zagrożenie dla dobra grupy – stawał się więc kołem ofiarnym<sup>37</sup>.

---

<sup>33</sup> K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 85.

<sup>34</sup> B.P. Levack, *Polowania na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, s. 149.

<sup>35</sup> *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. W. Boryś, Kraków 2008, s. 692.

<sup>36</sup> K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 98.

<sup>37</sup> Por. A. di Nola, *Antropologiczne sensory czarownictwa*, [w:] tenże, *Diabeł*, s. 231-237. Warto też w tym miejscu odnotować ciekawe twierdzenie Levacka, jakoby lęk przed kobietami starszymi jako czarownicami miał swoje podłoże w lękach seksualnych mężczyzn tamtych czasów: „Obraz starej, zachłannej seksualnie wiedźmy wywoływał głęboko zakorzeniony strach u mężczyzn przed doświadczoną, niezależną kobietą. Młoda panna, nawet jeżeli była lubieżna, uważana była za niedoświadczoną do chwili zamęścia, czyli do ścisłego podporządkowania mężowi. O wiele bardziej należało obawiać się doświadczonej seksualnie dojrzałej kobiety, której namiętności bynajmniej nie wygaszały, zwłaszcza jeśli nie była już zamężna. [...] Dodatkowym źródłem strachu było powszechne przekonanie, iż mężczyźni mają nie tylko mniejsze potrzeby, lecz także i mniejsze możliwości seksualne po wkroczeniu w wiek starszy”, B.P. Levack, *Polowania na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, s. 154.

W jaki sposób podczas przesłuchań stwierdzano, czy dana kobieta jest czarownicą? Trzeba na wstępie zauważyć, że „często zjawiska rozważane przez sędziów to tylko stany chorobowe wywołane przez konkretne czynniki patologiczne, jak niedostatek lub zatrzymanie miesiączki (amenorrhea, dysmenorrhea) bądź niewystarczające pożywienie<sup>38</sup>”. Nie dziwi to, biorąc pod uwagę „uczoność” owych znawców i (groteskową) absurdalność samego zjawiska, z jakim mamy do czynienia. Podczas przesłuchań kobiety rozbierano do naga, golono wszystkie włosy na ciele w poszukiwaniu „diabelskich znamion” – miejsc, które diabeł znieczulił, i które nakłuwane nie krwawiły<sup>39</sup>. Wszelkie znamiona, blizny, pieprzyki były uznawane za znaki Szatana. Stosowano również próby, wywodzące się z sądów bożych: najbardziej znaną próbą, jakiej poddawane były kobiety w celu sprawdzenia, czy aby nie są czarownicami, była tzw. próba wody, zwana też pławieniem czarownic. Polegała ona na tym, że spętaną kobietę wrzucano do wody (rzeki lub jeziora) – jeżeli wypłynęła, oznaczało to, że jest wiedźmą i wtedy skazywana była na śmierć. Jeżeli utonęła, oznaczało to, że była niewinna... Należy zaznaczyć przy tym, że przypadki niezatonięcia nie były wcale tak rzadkie, jak mogłaby podpowiadać logika – kobiety nosiły wtedy obszerne, wielowarstwowe suknie, które powoli nasiąkały wodą; zdarzało się więc, że ubiór utrzymywał je na powierzchni przez czas wystarczający, aby sędziowie uznali, że jest wiedźmą<sup>40</sup>. Inną metodą weryfikacji rzekomego czarnoksięstwa danej kobiety był spacer po rozżarzonych węglach. Jeżeli stopy nie były oparzone, kobieta była niewinna, w odwrotnym wypadku – była czarownicą i czekał ją stos. Kolejna, najbardziej być może kuriozalna próba polegała na tym, że na jednej szali wagi kładziono Biblię, na drugiej sadzano oskarżoną. Tylko pozostanie wagi w równowadze dowodziło niewinności<sup>41</sup>.

Warto nadmienić, że podczas tortur<sup>42</sup> każde wywołane bólem drgnięcie oskarżonej uważano za dowód stosunku z diabłem-kochankiem; jeżeli oczy

<sup>38</sup> A. di Nola, *Diabeł*, s. 246.

<sup>39</sup> K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 97.

<sup>40</sup> Próba wody w tej formie jest najbardziej znana i najczęściej przytaczana. Jednak Baschwitz przekazuje jej trochę zmodyfikowaną wersję: pławiona czarownica miała być trzymana przez kata na powrozie, aby zapobiec jej utonięciu; „ludzie poddawani tej próbie nigdy nie szli na dno [...] Stanowiło to dowód, że woda, żywioł czystości, nie przyjmuje sojusznika diabła”, K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 97.

<sup>41</sup> K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 97.

<sup>42</sup> O stosowanych torturach zob. S. Wrzesiński, *Czarownice i prawo*, [w:] tenże, *Wspólniczki szatana*, s. 29–48.

się ruszały, oznaczało to, że go szukają; jeżeli zastygły, był to dowód, iż go znalazły. Jeśli kobieta omdlewała, czart w ten sposób łagodził jej mękę; jeśli podczas tortur zmarła, było to rzecz jasna znakiem, że miał on swoją współniczkę w opiece i uchronił ją od dalszych katuszy<sup>43</sup>. Zwyczajowym procedurą było również obiecywanie uniknięcia kary w zamian za przyznanie się do winy; sędzia drugiego dnia był zmieniany przez innego ławnika, który rzekomo nic o obietnicy nie wiedział<sup>44</sup>.

## Ziemie czeskie

W Czechach do połowy XVI wieku nie stosowano kary śmierci w postaci spalenia na stosie, dopiero prawo miejskie Królestwa Czeskiego przyjęte na sejmie 1579 roku przyjęło tę karę na wzór praw sądowych niemieckiego cesarza Karola V<sup>45</sup>. Najstarsze zachowane źródło jako pierwszą ofiarę wymienia Barborę Schmiedową, którą o czary miał oskarżyć własny mąż na łożu śmierci. Biskup i miejscowi sędziowie podjęli trop i oskarżyli ją o spowodowanie dwóch pożarów, zakłęcie krowy oraz otrucie męża – według różnych wersji, zaczarowanym napojem lub zaczarowanym serem<sup>46</sup>. Została stracona w 1622 roku poprzez spalenie na stosie.

W niektórych badaniach przypuszczało się, jakoby ofiarami egzekucji padały również dzieci. Radcy trybunału inkwizycyjnego mieli ciągać przed sądy i skazywać za uprawianie czarów te dzieci, które były jedynymi spadkobiercami majątków osób już straconych; w ten sposób inkwizytorzy mieli dodatkowo się bogacić<sup>47</sup>. Jednak w późniejszych latach teza ta została obalona

---

<sup>43</sup> Niewiadomym pozostaje, dlaczego czarownice nie były zdolne – za pomocą przypisywanych im potężnych szatańskich mocy – uwolnić się podczas przesłuchań lub nie przychodził im z pomocą diabeł, który przecież „łagodził ich mękę” lub „uwalniał od dalszych katuszy” – jedynie poprzez śmierć. Na ten paradoks nie zwracano uwagi.

<sup>44</sup> S. Wrzesiński, *Wspólniczki Szatana*, s. 30.

<sup>45</sup> J. Koči, *Čarodějnické procesy*, s. 117.

<sup>46</sup> R. Zuber, *Jesenicko v období feudalismu do roku 1848*, Ostrava 1966, s. 143.

<sup>47</sup> Chciwość inkwizytorów była szeroko krytykowana już przez ich współczesnych. Baschwitz stwierdza: „powierzając ten urząd [inkwizytorów] zakonnikom, którzy składali śluby ubóstwa, papież sądził, iż można się po nich spodziewać, że będą sprawowali swe funkcje kierując się jedynie gorliwością i nie myśląc o korzyści własnej. Oczekiwania te bynajmniej się nie spełniły. W ciągu stuleci ustawicznie zarzucano inkwizytorom papieskim i ich pomocnikom samowolę i chciwość, nie szczędzili im tej krytyki ludzie du-

na przykładzie wymienianej w źródłach Evy Auligovej: według zachowanego wyroku, miała ona w chwili śmierci mieć osiem miesięcy – tymczasem badania wykazały, że była ona żoną Jiřího Auliga, szewca, i została stracona w wieku 53 lat. Liczba ośmiu miesięcy zanotowana w aktach sprawy to okres rzekomego obcowania z diabłem<sup>48</sup>.

Największe ognisko procesów na ziemiach czeskich to Velké Losiny i Jesenicko w powiecie šumperskim<sup>49</sup>. Pierwsza ofiara na tym terenie, Voršila Schnurzelová oskarżona została o „odejście od Boga i świętych, obcowanie z diabłem, profanację hostii, powodowanie szkód materialnych, szkód na ludziach i zwierzętach, nauczanie czarów innym ludzi<sup>50</sup>”. Obcowanie z diabłem pojawia się we wszystkich aktach jesenickich procesów.

Historia polowań na czarownice w tym regionie bierze swój początek w roku 1678, w poniedziałek wielkanocny, kiedy to stara żebraczka Marie Schuchová nie spożyła na mszy hostii, chowając ją w modlitewniku i wynosząc z kościoła<sup>51</sup>. Hostia ta miała podobno uleczyć krewę jednej z gospodyń, która zaniemogła i nie dawała mleka, choć nie jest to potwierdzone w żadnym ze źródeł. Ten nieszkodliwy w gruncie rzeczy incydent, powodowany zwykłym zabobonem, stał się początkiem długotrwałych, krwawych prześladowań. Do Velkých Losin został sprowadzony przez hrabinę Gallova<sup>52</sup> Jin-

---

chowni i świeccy, piętnowały ich sobory i wysokie sądy kościelne”, K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 85.

<sup>48</sup> Z. Haraštová, *Historiografie čarodějnických procesů v českých zemích*, *Vlastivědný věstník moravský* 62, s. 252. Na ten temat zob. też Z. Haraštová, P. Krauz, *Nejmłodší popravená evropská čarodějnice? K otázce dětských obětí ve slezských čarodějnických procesech z let 1651-1652*, *Slezský sborník* 110 (2012), č. 1–2, s. 5–26.

<sup>49</sup> Sytuację w Velkých Losinách dosyć wiernie oddaje film Otokara Vávry pt. *Młot na czarownice (Kladivo na čarodějnice)*, nakręcony na podstawie powieści Václava Kaplický'ego pod tym samym tytułem. Vávra wykorzystał oryginalne protokoły z procesów w Šumperku i Velkých Losinách, możemy więc jego obraz traktować jako quasi historyczny dokument.

<sup>50</sup> B. Šindelář, *Příspěvek k dějinám slezských procesů s čarodějnicemi se zvláštním zřetelem k procesům frývaldovským v letech 1651-1684*, *Slezský sborník* 44 (1976), s. 68. Wszystkie cytaty – o ile nie zaznaczono inaczej – pochodzą z tłumaczenia własnego [MK].

<sup>51</sup> Z. Haraštová, *Historiografie čarodějnických procesů v českých zemích*, s. 246.

<sup>52</sup> B. Šindelář, *Příspěvek*, s. 78. Pierwszym, który doniósł zwierzchnictwu o przewinie z hostią, był ksiądz Eusebius Schmidt, którego badacz František Spurný charakteryzuje jako „gorliwego i krótkowzrocznego fanatyka, przez którego ze zwykłych babskich przesądów wynikła czarowska afera”, cyt. za: Z. Haraštová, *Historiografie čarodějnických procesů v českých zemích*, s. 256. Później jednak, przerażony ogromem szaleństwa, razem z dziekanem Lautnerem występował przeciwko Bobligowi.

dřich František Boblig z Ołomuńca, inkwizytor mający 40-letnią praktykę w procesach na Śląsku. Był on w gruncie rzeczy niedouczonej prawnikiem, opisywanym jako człowiek chciwy, okrutny, podły, diabeł w ludzkiej postaci i nadgorliwy fanatyk<sup>53</sup>. Mówi się również o jego skłonnościach sadystycznych i maniach seksualnych, lecz źródła oficjalnie tego nie potwierdzają<sup>54</sup>. Jesenińskie procesy były farsą; całkowitą kontrolę, niczym Bóg, sprawował Boblig. Mógł wymusić w trakcie tortur każde oskarżenie i tym samym decydować o życiu i śmierci mieszkańców Velkých Losin, w tym swoich przeciwników. Jan Bedřich Kopp w jednym ze źródeł mówi o stanie trybunału inkwizycyjnego:

Hetman Adam Wienarský nie jest wykształcony, podobnie jak inni urzędnicy [...]. Burgrabia jako były żołnierz zna się jedynie na sprawach wojskowych. Leśniczy, który chełpi się, że będzie odgrywać w tym procesie mistrza, nie umie, jak każdemu wiadomo, czytać ani pisać. Główny inkwizytor imieniem Jindřich František Boblig [...] pan Jindřich Kryštof z Dreslerů publicznie nazwał [go] frantem, szelmą<sup>55</sup>.

Oprócz tego, że był fanatycznie przekonany o swojej wiekopomnej misji, Boblig miał trzy cele: zdobyć majątek, władzę i pozbyć się przeciwników. Przeciwnik oczywiście się znalazł, a był nim dziekan Kryštof Alois Lautner, charakteryzowany z kolei jako człowiek światły, przyjazny swoim parafianom i miły w obyciu<sup>56</sup>. Jak pisze Václav Medek: „nic dziwnego, że ten człowiek *pokoju i pióra*, wykształcony ponad przeciętność, musiał zderzyć się

---

<sup>53</sup> Zwięzłą charakterystykę Bobliga na podstawie różnych źródeł zamieszcza w swoim artykule Zuzana Haraštová: „Vedle zkušného a rafinovaného lovce čarodějnic stál žvanivý, hrabivý, pomstychivý pokrytec, nelidský horlivec, úlisný a podlý vyjednávač, hanebný a vypočítavý surovec, zlotřilý darebak a zlý starc. [...] Boblig byl fanatik, člověk podlý, hrabivý, zlý, d' ábel v lidské podobě, krvežíznivý čarodějnický soudce”, Z. Haraštová, *Historiografie čarodějnických procesů v českých zemích*, s. 245–264.

<sup>54</sup> Nie wydaje się to jednak nieprawdopodobne. O „delektacji seksualnej” inkwizytorów (w odniesieniu do Jakoba Sprengera) w polowaniach na czarownice pisał di Nola, *Diabeł*, s. 242. Podobne przypuszczenia można wysnuwać w stosunku do osoby Kramera, który swój pierwszy proces rozpoczął od tortur kobiet i wypytywania o ich życie seksualne (wtedy jeszcze wzbudziło to sprzeciw innych członków trybunału, którzy uznali, że przekracza on swoje kompetencje), R. Thurston, *Polowania na czarownice*, s. 86. Lęki seksualne i ogólne podłoże psychoseksualne tamtych czasów są często analizowane przez różnych badaczy jako jedna z przyczyn zjawiska.

<sup>55</sup> R. Zuber, *K čarodějnickým procesům ve Velkých Losínách*, Severní Morava 1963, s. 60.

<sup>56</sup> J. Koči, *Čarodějnické procesy*, s. 111.

z inkwizytorem, którego życiowym powołaniem był jeden z najbrzydlivszych przesądów w dziejach ludzkości, z Jindřichem Františkem Bobligem<sup>57</sup>”.

Lautner razem z innymi duchownymi – Tomaszem Königiem, Jiřim Antonim Lachnitem i Eusebiusem Schmidtem (tym samym, który rozpoczęła procesy), świadomi, że inkwizycja Bobliga wymknęła się spod kontroli, a przyznania się do winy wymuszone są fizycznymi i psychicznymi torturami – świadomi byli również tego, że kto wejdzie w drogę Bobligowi, niechybnie sam skończy na stosie. Boblig tymczasem dla zagarnięcia większego majątku i wpływów dążył do rozszerzenia procesów na Šumperk, gdzie żyło bogate mieszczaństwo. Łatwo udało mu się to osiągnąć, wymuszając na torturach fałszywe oskarżenia godzące w šumperskich obywateli<sup>58</sup>. Wśród ofiar wkrótce znaleźli się przyjaciele Lautnera – Maria i Kašpar Sattlerowie wraz z córką Alžbetą, a później również jego gospodyni Zuzana Voglickova. Aparat fizycznego terroru działał tak skutecznie, że wszyscy zeznawali przeciwko niemu. Warto odnotować, że Zuzana złamała się dopiero podczas drugiego stopnia tortur<sup>59</sup>; jak podaje źródło, podczas późniejszej bezpośredniej konfrontacji z Lautnerem:

gorzko płakała i wykonywała różne gesta, zapytana, czemu płacze, odpowiedziała, że nad swym nieszczęsnym losem. I że potwierdza wszystko, co mówiła, dziekan na to rzekł tylko, że jest niewinny i ani dnia swego życia nie poświęcił grzesznym czarom. Podszedł do niej i rzekł: miłuję cię, jak dotąd miłowałem, i niech Bóg odpuści ci, żeś przeciw mnie fałszywie zeznawała, oraz podał prawą rękę<sup>60</sup>.

Pomimo oskarżeń, którymi już dysponował, Boblig nie ośmielił się aresztować samego dziekana. Jednak w wyniku kolejnych jego działań i intryg

---

<sup>57</sup> V. Medek, „*Čarodějnický děkan*” Kryštof Alois Lautner, <http://www.muzeum-sumperk.cz/index.php?item=cinnost/publikacni-cinnost/vlastivedny-sbornik-severni-morava/obsah/&larticle=3005> (dostęp: 30.10.2013).

<sup>58</sup> Ten sam badacz pisze: „Jeśli przyjrzymy się różnym przesłuchaniom oskarżonych, zauważymy, że nieszczęsne ofiary podawały wciąż nowe nazwiska, które wkładał im w usta, bezpośrednio lub pośrednio, inkwizytor Boblig”. Tamże.

<sup>59</sup> Tortury stosowane w przesłuchaniach miały być trzystopniowe, tj. każdy stopień miał być cięższy od poprzedniego. Pierwszy stopień stanowił zgniatacz palców, drugi – tzw. hiszpańskie buty (imadło w formie metalowego pudła z kolcami od wewnątrz, które zakładano na goleń i dokręcając śrubę, miażdżono kości); trzeci stopień tortur stanowiło rozciąganie na drabinie. O torturach stosowanych w przesłuchaniach czarownic patrz m.in.: S. Wrzesiński, *Wspólniczki szatana*.

<sup>60</sup> F. Spurný, V. Cekota, M. Kouřil, *Šumperský farář a děkan Kryštof Alois Lautner*, Šumperk 2000, s. 49.



Lautner został podstępem<sup>61</sup> aresztowany 18 sierpnia 1680 roku; tortury miały być jednak stosowane wobec niego tylko w ostateczności. Pierwsza rozprawa odbyła się 30 sierpnia i okazała się kompletnym fiaskiem. Lautner spokojnie odpowiadał na zadawane pytania i odpierał wszystkie zarzuty. Jednak w trakcie kolejnych przesłuchań i konfrontacji ze świadkami, którzy oskarżali go oczywiście o zupełnie absurdalne rzeczy – z których niektórzy w ogóle go nie znali, a inni byli dobrymi przyjaciółmi – Lautner zrozumiał, że „kto raz dostał się w szpony Bobliga, dla tego nie ma już ucieczki”<sup>62</sup>.

Niemniej wciąż walczył o uznanie swojej niewinności – wystosował list do biskupa ołomunieckiego; list ten pozostał bez odzewu. Podobnie jego przyjaciele: po tym, jak cztery skazane kobiety wyznały księżom Königowi, Schmidtowi i Lachnitowi, że na mękach wskazały niewinne osoby, w tym Lautnera, wystosowali oni list do konsystorza, w którym stało, że „[kobiety] bez przymusu wyznały nam z wielkim bólem, że podczas przesłuchania [...] ze strachu przed torturami wskazały pewnych duchownych jako sprawców najcięższych przewin, ale nie z własnej woli [...]”<sup>63</sup>. Choć sprawiło to pewne zamieszanie, nie zatrzymało jednak straszliwej maszyny inkwizycji.

Boblig, mając związane ręce, jeżeli chodzi o tortury<sup>64</sup>, łącznie zebrał przeciwko Lautnerowi zeznania 36 świadków<sup>65</sup>. Były to oskarżenia o zwoływanie czarnoksięskich sabatów, chrzczenie dzieci w imieniu diabła, koronowanie królowych czarownic, profanowanie hostii, udział w orgiach, obcowanie z dwoma złymi duchami, Zuzaną i Justyną itd.<sup>66</sup> Co do samego dziekana, „bardziej niż cielesna męka bolała go ślepotą kościelnych urzędników, którzy swoimi oskarżeniami zbawili go księżej godności”<sup>67</sup>. Aresztowany i przetrzymywany, stawiany w bezpośrednich konfrontacjach z oskarżycielami, którzy kiedyś byli jego bliskimi, a w końcu poddawany torturom,

---

<sup>61</sup> Aby nie wzbudzić kontrowersji wokół aresztowania księdza cieszącego się wielką sympatią wiernych, Lautner został zaproszony przez swojego przyjaciela, działającego w zmowie z Bobligiem dziekana Winklera, na święto do Mohelnicy i dopiero tam aresztowany, V. Medek, „*Čarodějnický děkan*” Kryštof Alois Lautner.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> F. Spurný, V. Cekota, M. Kouřil, *Šumperský farář a děkan Kryštof Alois Lautner*, s. 43.

<sup>64</sup> Zapewne niemalą rolę odegrał w tym fakt, że w komisji zasiadali (były) przyjaciel Lautnera – dziekan Jiří Vojtěch Winkler (ten sam, który zdradziecko przyczynił się do jego aresztowania).

<sup>65</sup> V. Medel, „*Čarodějnický děkan*” Kryštof Alois Lautner.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> R. Zuber, *Osudy moravské církve v 18. století. II*, Olomouc 2003, s. 319.



uparcie odmawiał przyznania się do winy<sup>68</sup>. Nawet gdy złamany mękami przyznawał się do zarzutów, następnego dnia wszystko odwoływał<sup>69</sup>, co uniemożliwiało wykonanie wyroku.

Dopiero dzięki kolejnym strasznym i długotrwałym torturom, 28 czerwca 1684 roku (*notabene*: po czterech latach od momentu aresztowania) Lautner fizycznie i psychicznie załamał się i podpisał protokół z przyznaniem się do winy<sup>70</sup>. 8 września 1685 roku biskup zatwierdził wyrok. Egzekucję dnia 18 września tegoż roku poprzedziła oficjalna „uroczystość” pozbawienia Lautnera godności księdza. Po tym przewieziono go na miejsce kaźni i spalono żywcem na stosie; podczas mąk z jego ust słychać było święte słowa „Jezus, Maria, Józef”. Wielu świadków tego ponurego widowiska mówiło, że Lautner został męczennikiem, co Boblig skwitował słowami: „nie wiedzą, co mówią, nawet diabeł ma swoich męczenników”<sup>71</sup>.

Polowania na czarownice pozostają jednym z najbardziej frapujących fenomenów w historii ludzkości. Jak bowiem wyjaśnić to szaleństwo, któremu na przestrzeni dziesiątek lat poddawali się wszyscy, nie wyłączając elit intelektualnych ówczesnych czasów? Po dziś dzień zadziwia skala tego zjawiska, któremu nie oparły się nawet umysły renesansu. Polowania na czarownice nazywa się obłędem, psychozą, masową histerią. I wierzę, że to wszystko jest już za nami, że nas tak naprawdę nie dotyczy – jednak wiara w czarownice czy zwykłe zabobony, za które kiedyś ludzie ginęli na stosach, istnieją po dziś dzień. I mniejsza o to, jeżeli chodzi tylko o andrzejkowe zabawy, odpukiwanie w niemalowane drewno czy czytanie horoskopów w dziennych gazetach. Problem zaczyna się, kiedy uprzedzenia i zabobony prowadzą do krzywdzenia innych ludzi – a trzeba mieć świadomość, że samosądy w sprawach „czarownic” miały miejsce jeszcze w XX wieku. W 1976 roku – czyli, zauważmy, w tym samym roku, w którym odbyły się dwa pierwsze komercyjne rejsy samolotów Concorde, a na ekrany telewizorów wchodziła chociażby *Niewolnica Isaura* czy *Muppety* – w cywilizowanych Niemczech sąsiedzi podpalili dom starej panny Elizabeth Hahn, wierząc, że pozamieniała swych krewnych w zwierzęta. Jeszcze później, w 1981 roku pewien Meksykanin oskar-

---

<sup>68</sup> Jak pisze Medel, sami inkwizytorzy przyznali, że „tylko święty mógłby wytrzymać taką mękę”, V. Medel, „*Čarodějnický děkan*” Kryštof Alois Lautner.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże.

żył własną żonę o to, że czarami spowodowała zamach na Jana Pawła II; podburzony przez niego tłum ukamienował kobietę<sup>72</sup>. Podsumowując słowami Bachwitza:

My, ludzie późniejszej epoki, pojmujemy doskonale, że w owych czasach, w obliczu polowań na czarownice i licznych wyroków opartych na najbardziej nie-dorzecznych obwinieniach, mogła się nasuwać myśl o szaleństwie, obłądnie. Jesteśmy skłonni doszukiwać się obłądu nie u rzekomych czarownic, lecz u ich prześladowców. Ale przecież nie wszyscy ludzie byli w owych czasach dotknięci obłądem. A jednak niezliczone rzesze ludzi zdrowych na umyśle tolerowały głoszenie obłądnych urojeń, tak nikczemnych i plugawych, że mogły się one zrodzić tylko w umysłach psychicznie chorych. [...] My, potomni, zapomnieliśmy o wielu faktach, które wiązały się z procesami o czary, gdyż chcemy wierzyć, że to nie ludzie tacy jak my dopuszczali się wszystkich tych nikczemności nie licujących z godnością człowieka lub choćby tylko godzili się na nie, i bronimy się przed myślą, że w rzeczywistości ludzie ci nie różnili się od nas tak bardzo<sup>73</sup>.

---

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> K. Baschwitz, *Czarownice*, s. 102 i 414.